

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Spotkanie Polskich Misjonarzy

W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Atoku, Diecezji Doumé Abong-Mbang, w dniach od 25-27 kwietnia 2013 roku miało miejsce Spotkanie Polskich Misjonarzy. Jako temat spotkania wybraliśmy: „Dzielenie się misyjnymi doświadczeniami zawiązanie braterskiej współpracy.”



Archiwum Ruchu Maitri Gdańsk

Tego typu spotkania Polskich Misjonarzy mają już długoletnią tradycję, bowiem wiele razy spotykaliśmy się z powodu różnych okazji. Wymieńmy dla przypomnienia chociaż niektóre: z okazji papieskich pielgrzymek do Kamerunu, zarówno Jana Pawła II jak i Benedykta XVI, wielu Polaków razem świętowało to wydarzenie, spotykaliśmy się także z Delegatami Polskiej Ambasady w Nigerii, czy też z delegatami Komisji Episkopatu Polski do Spraw Misji, razem świętowaliśmy nasze Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada. Jednym z ważnych wydarzeń było spotkanie po tragedii smoleńskiej w 2010 r., na które zaprosił nas ks. Biskup Jan Ozga do Doumé. Ze spotkania była obszerna relacja w Radiu Watykańskim, powstała specjalna strona internetowa www.polacy.doume.info. Nie sposób wymienić także wielu innych

spotkań, choćby tych w Yaoundé z Honorowym Konsulem p. Mirosławem Etoga.

Mając tak bogatą tradycję, nie chcielibyśmy jej urywać lecz kontynuować tego typu spotkania w gronie Polskich Misjonarzy, ponieważ przynoszą one wiele owoców i są wsparciem dla nas misjonarzy.

Na to spotkanie do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia przybyło 36 osób, w tym 4 misjonarki świeckie, dwie lekarki, dziennikarz z Polski, oraz jedna misjonarka z Republiki Centralnej Afryki, która musiała opuścić tymczasowo misję ze względu na toczącą się tam wojnę domową. Byli trzej misjonarze Fidei Donum, a reszta to osoby konsekrowane, księża bracia i siostry.

Tak jak wskazywał temat spotkania w zaproszeniu, dzieliliśmy się doświadczeniami z dziedziny pracy misyjnej. Wiele rozmawia-

W NUMERZE

Spotkanie Polskich Misjonarzy	1, 3
Komentarz biblijny Brata Adama	2
Wielki skarb – woda – S. Orencja (pallotynka) o sytuacji w Bafoussam, w Kamerunie.....	4, 5
Festiwal „Młodzi i Miłość”	6
Wolontariat szkolny we współpracy z Ruchem „Maitri”	6, 8
Podziękowanie Ks. Bp Jana Ozga	7
Więści z Gdańska	7, 8
Prośba o pomoc w zagospodarowaniu przedszkola w Nuguelemendouka.....	8

liśmy o formacji młodych kandydatów do naszych zgromadzeń, o inkulturacji i wcielaniu charyzmatu naszych zgromadzeń w lokalny Kościół.

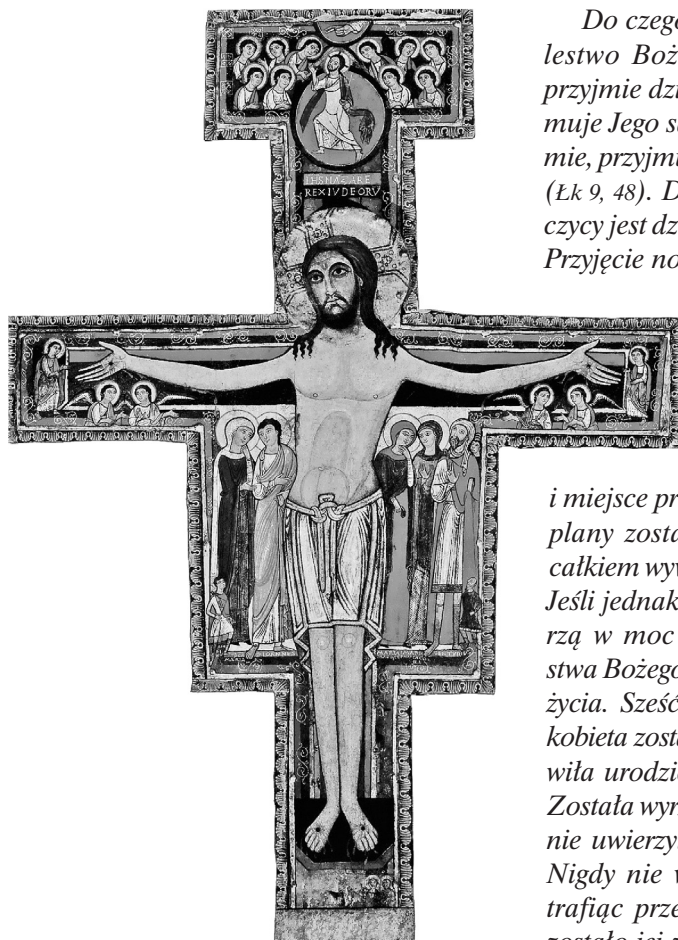
Zaprosiliśmy także na to spotkanie Księdza Bogusława Gila, marianina, który opowiedział nam o kulcie maryjnym i objawieniach Matki Słowa w Kibeho w Rwandzie. Ks. Bogusław obronił licencjat z Mariologii na „Marianum” w Rzymie. Pracował także przez kilka lat w Kamerunie i Rwandzie. Był Ojcem Duchownym Centrum Formacji Maryjnej „Kana” w Kibeho w Rwandzie. Swoją konferencją zainteresował wszystkich, że przez godzinę akademicką (90 minut) rozważaliśmy przesłanie jakie Matka Boża skierowała nie tylko do Rwandy, ale do całego Kościoła Powszechnego, bowiem objawienia te znalazły uznanie i zostały zatwierdzone przez Kościół. Chociaż zawierają podobną treść jak wszystkie inne objawienia maryjne, gdyż jest w nich wezwanie do nawrócenia i modlitwy, ocena złej sytuacji w świecie jak również zapowiedź cierpienia, to jednak objawienia z Kibeho posiadają swoją specyfikę. Maryja przedstawiła się jako Matka Słowa „Nyina wa Jambo”, zapowiadała, że przyjęcie cierpienia z wiarą przyniesie zbawcze owoce i prosiła szczególnie o modlitwę różańcową, zachęcała do zgłębiania

Ciąg dalszy na str. 3

Komentarz biblijny Brata Adama

Ewangelia wg Świętego Łukasza 13, 18-21

18 Mówił więc: „Do czego podobne jest królestwo Boże i z czym mam je porównać? 19 Podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach”. 20 I mówił dalej: „Z czym mam porównać królestwo Boże? 21 Podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż wszystko się zakwasilo”.



Do czego dzisiaj porównać Królestwo Boże? Jezus mówi, że kto przyjmie dziecko w Jego imię, przyjmuje Jego samego; a kto Jego przyjmuje, przyjmuje Tego, który Go posłał (Łk 9, 48). Dzisiejszym ziarnem gorczycy jest dziecko przyjęte z miłością. Przyjęcie nowego życia wiąże się zawsze z umieraniem tych, którzy się na to otwierają. Dziecko radykalnie zmienia postrzeganie świata, wykorzystanie czasu i miejsce pracy w skali wartości. Ich plany zostają pokrzyżowane, albo całkiem wyrwane do góry nogami. Jeśli jednak w tym momencie uwierzą w moc tego „ziarna” – Królestwa Bożego – doświadczają nowego życia. Sześćdziesiąt lat temu pewna kobieta została zgwałcona i postanowiła urodzić dziecko, owoc gwałtu. Została wyrzucona z rodziny, bo nikt nie uwierzył w jej wersję wydarzeń. Nigdy nie wyszła za mąż, nie potrafiąc przełamać zranienia, jakie zostało jej zadane przez mężczyznę.

Umarła dla dziecka, które jak ziarno kielkowało w niej. Urodziła je, a ono wyrosło na kochającego mężczyznę. Jego rodzina, żona i dzieci stały się dla niej „gałęziami”, w których znalazła schronienie i dzięki którym uwierzyła, że miłość istnieje. Dzisiaj dla wielu dziecko jest zagrożeniem i dlatego zostaje odrzucone. Odrzucając dziecko, odrzucamy Królestwo Boga. A co nam zostaje? Spalona ziemia, wyschnięte od płaczu oczy i ból z powodu pogrzebanego życia, które mogło ubogacić naszą egzystencję, a którego po prostu nie ma. I patrząc na inne dzieci myślimy, mój Piotruś mógł mieć dwa lata, dwanaście... Takie wybory dokonują się dzisiaj każdego dnia. Nie zawsze tak dramatyczne. Choć dla wielu małżeństw przyjęcie nawet drugiego, czy trzeciego dziecka (nie mówiąc o następnych) staje się problemem, bo muszą zmagać się z opinią i zarzutami o rzekomą patologię. A Królestwo Boże jest takim samym darem jak każde przychodzące na świat dziecko. I dla tych, którzy je przyjmują jest radością, pokojem i pełnią życia.

Brat Adam Sroka, kapucyn

Komentarz ukazał się w „Agendzie Liturgicznej Maryi Niepokalanej” 2009 rok, tom II.

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



ADOPCJA SERCA

Adopcja Serca to niezwykle dzieło pomocy sierotom i dzieciom ze skrajnie ubogich afrykańskich rodzin prowadzone przez Ruch Maitri od 1996 roku. **Udział w programie oznacza moralne zobowiązanie ofiarodawcy do niesienia pomocy konkretnemu znanemu z nazwiska i imienia podopiecznemu. Celem Adopcji jest uchronienie najbardziej potrzebujących od śmierci głodowej i chorób oraz zapewnienie dzieciom środków na naukę i przygotowanie do samodzielnego życia.**

JAK PRZYSTĄPIĆ DO PROGRAMU

Aby wspierać konkretne dziecko w programie Adopcji Serca, należy:

- wypełnić deklarację przystąpienia do programu dostępną na stronie www.maitri.pl
- w deklaracji należy wskazać wybraną formę pomocy.
- udział w programie potwierdzamy przez opłacenie składki adopcyjnej za 3 miesiące.

Na życzenie, po kontakcie telefonicznym deklaracja może zostać wysłana pocztą. Uprzejmie prosimy powiadomić ośrodek Maitri o dokonaniu pierwszej wpłaty (telefonicznie lub email).

FORMY PROGRAMÓW POMOCOWYCH

- **Szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci najmłodsze, uczęszczające do szkoły podstawowej i te, które nie rozpoczęły jeszcze nauki. **Miesięczna składka to równowartość 13 EUR*** przeznaczane na dożywianie i utrzymanie dziecka oraz opłaty szkolne. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły podstawowej przez podopiecznego.
- **Szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. **Miesięczna składka to równowartość 17 EUR*** z przeznaczeniem na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne. Program trwa około 6 lat.

- **Szkoła życia** – uczęszcza do niej zazwyczaj młodzież pełnoletnia, która wcześniej nie miała możliwości nauki ani zdobycia zawodu. **Miesięczna składka to równowartość 15 EUR*** z przeznaczeniem na opłaty szkolne. Pomoc trwa 3 lata.

* – 1 EUR z każdej zapłaconej składki przeznaczamy co miesiąc na administrację programem Adopcji Serca.

Program dożywiania dzieci – darowizny przeznaczane są na organizację zbiorowego dożywiania głodujących dzieci w szkołach, przedszkolach i ośrodkach dożywiania.

Fundusz Pomocy Ubogim – wybierając ten fundusz ofiarodawca nie podejmując długoletniego zobowiązania, może samodzielnie określić wysokość kwoty i okres przekazywania pomocy lub dokonać jednorazowej wpłaty (bez wypełniania deklaracji). Wspierane dzieci są objęte programem Adopcji, lecz nie przypisane indywidualnie do ofiarodawców.

Projekty pomocowe. Ruch Maitri wspomaga realizację projektów związanych z zakupami leków, remontami i wyposażeniem ośrodków zdrowia, budową studni, itp. Lista projektów oczekujących na wsparcie znajduje się na stronie internetowej.

Nie więcej niż 10% uzyskanych środków przeznaczamy na koszty związane z organizacją ww. programów i projektów pomocy.



Spotkanie Polskich Misjonarzy

Dokończenie ze str. 1

tajemnic różańca do siedmiu boleści. Ks. Bogusław był zarzucany pytaniami: jak przekazywać na Kontynencie Afrykańskim maryjne przesłanie, jak przedstawiać Maryję w tak odmiennej kulturze. W odpowiedzi prelegent poszedł o krok dalej, podkreślił, że niezależnie od koloru skóry trzeba ją ukazywać jako towarzyszkę na drodze wiary, jaką Tę, która jak uczeń Chrystusa dojrzewała w wierze, uczestząc w Jego zbawczym dziele. Konferencja i dzielenie się duszpasterskimi doświadczeniami była bardzo pomocna, bo prawie każdy misjonarz z Polski dzieli się w lokalnym Kościele kultem Maryjnym, w którym wzrastał w Ojczyźnie. Przypomnieliśmy sobie słowa jakie wygłosił do Polaków zebranych w Nuncjaturze w Rwandzie, w 1990 roku, Ojciec Święty, błogosławiony Jan Paweł II. Podziękował nam wówczas za pracę misyjną i zapewnił, że wartości wiary, miłości do Kościoła i do Matki Bożej, zawierzenia Jej wszystkiego, tradycja pielgrzymowania do sanktuariów, którymi karmiliśmy się w Polskim Kościele, są dobre i warto je rozkrzewiać, na misjach. Te papieskie słowa bardzo nas umocniły, pomogły wielu wyzbyć się kompleksów, że Polacy jadąc na misje nie mieli zbyt dużo pieniędzy na dzieła społeczne, jak inni misjonarze z krajów zachodnich, ale angażowaliśmy się w duszpasterstwo, katechezę i sakramentalizację, oczywiście nie pomijając dzieł charytatywnych. Już nam nie ciążyły czasem złośliwe określenia, że jesteśmy „od zakrystii”, bo razem z papieżem i Kościołem Polskim mieliśmy do przekazania ważne orędzie zbawcze.

Na spotkaniu nie zabrakło chwil modlitwy i licznych celebracji. Zamyśleniu sprzyjała atmosfera Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, które zostało powierzone przez Biskupa Jana Ozgę Księżom Marianom. W przydomowej Kaplicy Matki Bożej Niepokalanej celebrowaliśmy liturgię godzin. W szczególny sposób zjednoczyła nas Celebacja Eucharystii przed obrazem Chrystusa Miłosiernego. W homilii ks. Mirosław Bujak, Wikariusz Biskupi do spraw duszpasterstwa ukazał nam kilka charakterystycznych cech misjonarza-świadka. Zaznaczył, że ważne jest przekazywanie nauczania Chrystusa, dzielenie się charyzmatem swoich Zgromadzeń, ale potrzeba przede wszystkim świadectwa i osobistego spotkania z Bogiem. Potrzeba tutejszym ludziom ukazywać w naszej postawie te cechy, którymi żył Chrystus. Jako ubogi, posłuszny, czysty, rozmodlony i cechujący się wielką troską i gorliwością misyjną, zwłaszcza o ubogich. Mogliśmy zro-

bić sobie rachunek sumienia, że nie zawsze dorastamy do takiej postawy.

Ważnym elementem tego zjazdu misjonarzy było spotkanie z Panią Mirosławą Etoga, Konsulem Honorowym Rzeczypospolitej Polskiej. Pani Mirka, bo tak ją nazywamy, spełnia swoją posługę podobnie jak my misjonarze. Nie jest opłacana przez Ambasadę, a pomaga wielu ludziom, w tym także nam misjonarzom. Jest wiernym uczestnikiem naszych spotkań. Udzieliła nam wielu praktycznych informacji i rad



Archiwum Ruchu Maitri Gdańsk

administracyjnych i można zawsze do niej przyjść z każdym problemem.

Będąc w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, pamiętaliśmy o Godzinie Miłosierdzia. Zgromadziliśmy się na Koronce i mogliśmy także oddać cześć i wzbudzić intencje przed trzema relikwiami, które mamy w Sanktuarium: relikwie Świętej Siostry Faustyny Kowalskiej, relikwie Błogosławionego Jana Pawła II, oraz relikwie założyciela marianów, Błogosławionego Stanisława Papczyńskiego.

Nie mogło zabraknąć na tym spotkaniu tradycyjnego, polskiego jedzenia. Z lokalnych produktów, można było sporządzić polski bigos, żurek, a siostry napiekły dobrego ciasta, udał się nawet sernik z mleka w proszku, jabłeczniki z owoców zielonkawej mangi. Ks. Boguś przyjeżdżając na rekolekcje przywiózł także krówki i kukułki, oraz trochę kabanosów. Ktoś przyniósł ogórki kiszone.

Była też rekreacja, śpiewy harcerskie, żołnierskie, biesiadne oraz pieśni kościelne, z czasów naszej posługi w Ojczyźnie, jak „Czarna Madonna”, „Abba Ojciec” – pieśń ze Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze. Ksiądz Mirek zaproponował nam dobry film, o tym jak w historii kolonialnej i w czasach rasizmu w USA byli traktowani czarni służący.

Film także zaowocował u wielu z nas rachunkiem sumienia, wezwał abyśmy byli bardziej świadkami Ewangelii niż dobrymi menadżerami, organizatorami wielkich dzieł.

Każdy z misjonarzy wypełnił ankietę, która po opracowaniu ukaze jak przedstawia się nasze zaangażowanie misyjne i jak kształtujemy naszą misjonarską tożsamość i osobowość.

Niespodzianką na tym spotkaniu była obecność księdza Franka Bindy. Jest to Kameruńczyk, który należy do archidiecezji Bertoua, pochodzi z naszej parafii Atok. Skończył seminarium w Polsce w Łomży i świetnie mówi po polsku. Po święceniach obronił doktorat

i pracował w Wyszku koło Warszawy jako wikariusz. Teraz przyjechał by zebrać materiały do pracy habilitacyjnej, w której opíše pracę polskich misjonarzy i ich zaangażowanie w ewangelizację, obronę praw człowieka, sprawiedliwości i pokoju. Ksiądz Frank celebrował Msze św. na zakończenie i kiedy czytał bezbłędnie po polsku Ewangelię z prawidłowym akcentem, na twarzach wielu z nas zagościł uśmiech, a ks. Bogusław wskazał jak wielki jest Bóg dając charyzmat, dar języków, Frankowi i wielu z nas, aby duszpasterzować w lokalnych językach.

Spotkanie trwało trzy dni, trudno było dla wielu odejść. Pan Andrzej, dziennikarz, bez końca robił wywiady. Niektórzy misjonarze odjeżdżając zaopatrzyli się w dzieła sztuki u artysty Roliena Beyene, mieszkańca Atoku, twórcy kilku rzeźb Chrystusa Miłosiernego i Matki Bożej. Przede wszystkim jednak misjonarze zabrali z tego spotkania braterską atmosferę i chyba to, że jesteśmy potrzebni temu Kościołowi i możemy dalej spełniać razem nasze misyjne poslanie.

*Ks. Franciszek Filipiec, marianin
Atok, 27 kwietnia 2013 r.*



WIELKI SKARB – WODA

Najgorzej jest, kiedy nie ma wody. A często jej nie ma. Wszystkim w mieście jest wtedy ciężko, a w więzieniu to i do buntu doszło – opowiada siostra Orencja, pallotynka – misjonarka, która od 8 lat pracuje w Kamerunie, a od czterech w Bafoussam, 1,5 milionowym mieście, zajmuje się osadzonymi w miejscowym więzieniu. Ma misję – chce pomóc w doprowadzeniu dla nich wody.

Rozmawiamy w domu zakonnym sióstr pallotynek w Ursusie. Siostra przyjechała na dwa miesiące do Polski, żeby trochę odpocząć, podreperować zdrowie, ale niedługo znowu wraca. – Ojej jakie tu wszystko proste. Odkręcam kurek i leci woda – ciepła, zimna – ile się chce. Napić się można, umyć – uśmiecha się częstując mnie kawą – zamysłona, jakby w wyobraźni przywoływała tamtą, kameruńską rzeczywistość, gdzie odkręcenie kurka w kranie to zawsze wielka niewiadoma – będzie woda, czy nie...

– Na misjach jestem od 34 lat. Zawsze w Afryce – Rwanda, Kongo, teraz Kamerun – opowiada. – Na początku, dopóki byłam młodsza, prowadziłam ośrodek zdrowia w buszu na pełnym etacie, jako pielęgniarka. Warunki były dziwne... Teraz jestem w mieście.

Bafoussam jak na Afrykę to spore miasto. – Są bite drogi, taksóweczki, miejskie autobusy – to wszystko się kręci – wylicza siostra Orencja. – Motory, rowery są bardzo uciążliwe dla kierowców samochodów. Zajeżdżają z prawej, z lewej, zatrzymują się, mijają kiedy chcą i jak chcą. W mieście jest bardzo kolorowo. Nie zobaczy się tu bloków, jak w Polsce. Domy są parterowe, rzadziej z jakimś pięterkiem. Z zewnątrz nawet otynkowane, ale jak się wejdzie do środka, widać surowe cegły. I to cegły nie wypalane, ale błotne. Nie ma sufitów, tylko dach, nie ma twardej posadzki, tylko klepisko. My powiedzielibyśmy, że takie domy to slumsy, ale tak tam jest. W naszych mieszkaniach mieszkają 2-4 osoby, a tam 20 i więcej. Najczęściej w ramach jednej rodziny, ale nie zawsze.

Siostra przyznaje, że bardzo porusza ją sytuacja dzieci i młodzieży wysyłanych do Bafoussam na naukę, bo są tu odpowiednie szkoły. Dobrze jest, jeśli te dzieci zamieszkają przy rodzinach. Gorzej, kiedy rodzina wyznacza pokoik i tam 4-5 dzieci mieszka sama.

– To jest katastrofa – tłumaczy siostra. – Bo one same muszą zadbać o swoje utrzymanie. Dla przeciętnej rodziny kształcenie dziecka wiąże się z ogromnymi obciążeniami. Trzeba opłacić pobyt dziecka w mieście, zapłacić za szkołę, tak że pieniędzy zawsze jest za mało. I te dzieci, często z rodzin wcale nie najbiedniejszych, wychodzą na ulicę. Jak

kończą się zajęcia szkolne, pędzą, żeby wziąć na głowę tacę z bananami czy orzeszkami ziemnymi i biegając po ulicach sprzedają to. Chłopcy myją samochody, czyszczą buty. Starsi chłopcy rozwożą towary motorami należącymi do jakiegoś właściciela, wożą ludzi i w ten sposób zarabiają. To często różnie się kończy – nierzadko te młodociane dzieciaki 12-15 letnie trafiają do więzienia. System penitencjarny w Kamerunie nie przewiduje czegoś takiego jak np. dom poprawczy – od razu jest więzienie.

– Jeśli nie chodzi o wielkie przewinienia i na komendę, gdzie są przesłuchania, zgłosi się rodzina, żeby takiego delikwenta po prostu wykupić, to jest uratowany – wyjaśnia misjonarka. – Ale jeżeli się nikt nie zgłasza, to po czterech dniach idzie do więzienia. I jeśli śledztwo nie jest nadal prowadzone, to może i 10 lat siedzieć bez wyroku. Nikt się nim nie interesuje. Często pytam więźniów – długo już tu jesteś? I słyszę np. – siostró, już 2 lata, 3 lata jestem, ale jeszcze nie jestem osądzony, nie mam wyroku. Jest to o tyle ważne, że lata spędzone w więzieniu przed wyrokiem nie są zaliczane w poczet kary.

Do pracy z więźniami siostra Orencja trafiła trochę przez przypadek. Miała pracować w ośrodku zdrowia, ale osoba, która była odpowiedzialna za ten ośrodek zaproponowała jej, aby zgłosiła się do więzienia właśnie. I tak się zaczęło. Więzienie jak więzienie – i podobne i nie podobne do np. europejskich więzień. Bo jest i budynek administracyjny i pawilony dla więźniów i kraty. Ale tu podobieństwa się kończą. Niektóre pawilony są tak duże, że w jednym pomieszczeniu przebywa setka

i więcej więźniów. Są tam 2-3 ogromne przyczepy, na których śpi wielu więźniów – jeden obok drugiego, a reszta na podłodze. Więzienie w Bafoussam formalnie przygotowane jest na około 400 osób, a przebywa tam obecnie około 1000 – w tym właśnie dzieci. Jest podzielone na 4 sektory – oddzielny sektor dla dzieci, oddzielny dla kobiet, oddzielny dla dorosłych mężczyzn z najcięższymi wyrokami i oddzielny dla tych z lżejszymi. Oprócz tego są cele 2,5 metra szerokości i 3,5-4 metry długości. W takiej celi potrafią upchnąć naraz ze 20 osób. W ciągu dnia w tych celach nikt nie siedzi. Zamknięte są tylko cele karne-izolatki dla groźniejszych przestępców. Pozostali przebywają na niezadaszonym placu.

Jedzenie jest bardzo mizerne. Jedna bułka i kukurydza ugotowana na wodzie, albo ugotowane całe kolby kukurydzy. Czasem



Foto: Łukasz Jokić

jeszcze sos sojowy. Rodziny, które interesują się swoimi krewnymi i mieszkają bliżej przynoszą jedzenie i więźniowie dzielą się między sobą.

– Ja też donoszę im jedzenie i pomagam pielęgniarsko – opowiada siostra. – Ale mam taki zwyczaj, że nigdy nie noszę jedzenia ugotowanego. Chyba, że ktoś mi takie da. Sama zawsze noszę produkty, żeby oni gotowali, bo jest taka możliwość – mają małe piecyki, drewno im dostarczają. Bo przecież to taki trochę ich drugi dom. Szczególnie dla tych, co odsiadują dożywocie, albo 20-50 lat za przestępstwa takie jak przemyt, przechowywanie broni, wielkie kradzieże czy przestępstwa korupcyjne. Często też ci poważni przestępcy mają powierzone różne funkcje – np. są klawiszami bez mundurów – nadzorują pozostałych więźniów. Jak idę do więzienia, nigdy nie wchodzę sama. Wołam takiego jednego czy drugiego i on mi towarzyszy.

Potężnym problemem więzienia w Bafoussam jest utrzymanie higieny. Głównie



właśnie z powodu kłopotów z wodą. Jest to ogólny problem w mieście. Wodę dostarcza wodociąg, ale raz w nim woda jest, raz nie ma – nigdy nie wiadomo. Wąskim gardłem są niewydolne oczyszczalnie wody. W porze deszczowej ogromne ulewy powodują, że do oczyszczalni spływa woda koloru błota, przez co urządzenia się zamułają, pompy się zapychają i oczyszczalnie nie przerabiają tyle wody ile powinny. I wtedy nikt w mieście nie ma wody – domy, szkoły, szpitale – nikt. Przy swoim domu zakonny siostry zakupiły i ustawiły duże zbiorniki i kiedy woda jest, to je napełniają, a kiedy wody brakuje, korzystają ze zbiorników. Ale w więzieniu jest 1000 osób i jak wody nie ma przez kilka dni, to jest dramat.

– Przywożą wodę w baniakach do picia, to trzeba zobaczyć co się dzieje – wspomi-

Bunt rozpoczęli więźniowie z najcięższymi wyrokami. Wyłamali drzwi do sektora dzieci i wzięli je jako zakładników. Dobijali się też do sektora kobiet, ale nie udało im się sforsować zamków. Przyjechało wojsko, burmistrz. Rozpoczęły się negocjacje, ale doszło też do strzelaniny – po prostu wojna. Byli ranni, ale nie można było im pomóc, bo nie można było wejść. Ani więzienny lekarz, ani pielęgniarz tam nie poszli.

– Ja przez kilka dni nie chodziłam do więzienia, bo akurat sama byłam chora. I dopiero kiedy zdecydowałam się pójść, przed więzieniem dowiedziałam się co się dzieje – mówi siostra. – Dyrektor więzienia na mój widok bardzo się ucieszył i zaczął prosić, żebym odważyła się i weszła. Powiedział: „Siostrzo wejdź, oni Tobie nic nie zrobią”. Ponieważ trochę się jednak bałam, dał mi swojego uzbrojonego za-

stępce. Pojawili się też moi więźniowie-kławisze jako obstawa i poszłam z lekarstwami, z jedzeniem. Na początku przyglądali mi się podejrzliwie, że ja z tą obstawą, ale potem zaczęli opowiadać, pokazywać swoje rany. Na szczęście sami umieli sobie pomóc, bo wcześniej zorganizowałam tam taki punkt z czystymi bandażami, gazikami, wodą utlenioną, środkami odkażającymi i innymi tego typu lekarstwami. Niektórych więźniów przyuczyłam co i jak mogą zrobić, żeby sobie pomóc, np. w nocy, kiedy nie ma lekarza. Jak tak rozmawialiśmy, uspokoił się. Ale dopiero kiedy usłyszeli ode mnie, że nikt im wody nie odciał, że całe miasto jej nie ma, zaczęli rozumieć, że te wszystkie oskarżenia były niesłuszne i bunt niepotrzebny. Jednak rozumiałam też cierpienia tych ludzi pozbawionych wody. Więźniowie najszcześliwsi są kiedy pada deszcz, bo przynosi im ulgę – wszyscy wtedy wybiegają na zewnątrz i zaraz każdy jest umyty, napity.

Jedną z pierwszych decyzji siostry, kiedy zaczęła pomagać więźniom, dotyczyła remontu strefy kobiecej i dzieci. I jak mówi uszczęśliwiona – udało się. Dzięki włoskiemu Caritasowi i pomocy dobrych ludzi otrzymała tak dużą kwotę, że można

było wymienić dach, przebudować całe pomieszczenie kobiece, zrobić łazienkę z prysznicami, ubikację. Podobnie w strefie dziecięcej. – Wszystko tam jest teraz na białe – opowiada. – Białe parawaniki, białe prześcieradła, białe posadzki – od razu widać kto gdzie nabrudził. A to też jest dla dzieci nauka, żeby wiedziały jak utrzymać sypialnię w czystości i porządku. Naprawdę warunki zmieniły się nie do poznania. I tylko brak wody spędza sen z powiek, bo żeby chociaż pozostawić po sobie czystą toaletę, też potrzebna jest woda.

Zaraz obok więzienia jest nowo wybudowany szpital. Miał być właśnie dla więzienia, ale nie funkcjonuje, bo nie ma wody. I siostra ma kolejny plan. Dowiedziała się, że obok więzienia jest wykopana studnia głębinowa. Ale nie ma tam nawet żurawia, żeby wodę ciągnąć. I wtedy wpadła na pomysł, żeby tę studnię uruchomić. Zakupić pompę, zamontować na żelbetowym rusztowaniu pojemnik na wodę, przeprowadzić wodę do szpitala rurami na odległość 200-300 metrów, tam zamontować drugi pojemnik. Bo gdyby zaopatrzyć szpital w wodę, to on mógłby zacząć pracować i przyjmować również pacjentów z miasta. Siostra rozmawiała już o tym z dyrektorem więzienia. Więzienie nie ma jednak pieniędzy na taką inwestycję, od państwa też raczej nie dostanie. Poprosiła, aby zrobili projekt i kosztorys takiego przedsięwzięcia. Wyszło, że potrzeba będzie do 15 tys. euro. Dużo to i mało zarazem, jeśli się pomyśli, że zrealizowanie tej inwestycji rozwiąże tak ważny, podstawowy właściwie problem. Bo w Afryce często wstrząsająco dosłownie i wcale nie banalnie brzmią słowa, że bez wody nie ma życia.

I dlatego pogodna, uśmiechnięta, pełna szczerzej nadziei misjonarka z Kamerunu rozpoczyna kolejną misję – pozyskania środków na wodę dla więzienia i szpitala w Bafoussam. Trzeba jej w tym pomóc.

Małgorzata Łopińska

Dziękujemy siostrze Orencji i redakcji „Horyzontów misyjnych” za udostępnienie nam materiału.

Jeżeli ktoś chciałby wesprzeć misję siostry, to podajemy potrzebne informacje:

Kwota projektu: 15 000 Euro
Wpłaty na ten cel prosimy kierować na konto:
34 1240 1255 1111 0010 4395 6330
Nazwa: Stowarzyszenie Ruchu MAITRI
ul. ks. Józefa Zator-Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
Tytułem: Fundusz Pomocy Ubogim



Foto: Łukasz Sokół

na siostra. – Każdy dostaje kubeczek – to nie wystarcza na nic. Jak jest w kranie, to jest – ale jak nie ma, to w więzieniu bardzo trudno wytrzymać również z powodu temperatur – w słońcu może być 50-60 stopni. Bafoussam leży w bardziej sawannowej, pustynnej części Kamerunu, trudniejszej klimatycznie do zniesienia. Dni są gorące, ale noce chłodne.

Tuż przed wyjazdem siostry do Polski w więzieniu doszło do buntu właśnie z powodu braku wody. Nie było jej przez kilka dni. Ale też władze więzienia nie dostarczyły w tym czasie więźniom nawet wody do picia. Kiedy trudno jest zachować higienę, natychmiast wzrasta ryzyko pojawienia się w więzieniu wielu chorób czy nawet epidemii. Chorych tam jest wielu – syfilis, gruźlica, AIDS. Akurat w tym czasie zmarł jeden z więźniów i pozostali zaczęli oskarżać władze więzienia, że wodę odciały, sprzedają gdzieś dla własnego zysku i dlatego więźniowie, którzy jej nie mają chorują, a nawet umierają.

Jedną z pierwszych decyzji siostry, kiedy zaczęła pomagać więźniom, dotyczyła remontu strefy kobiecej i dzieci. I jak mówi uszczęśliwiona – udało się. Dzięki włoskiemu Caritasowi i pomocy dobrych ludzi otrzymała tak dużą kwotę, że można



Festiwal „Młodzi i Miłość”



Foto: I Katolickie LO w Gdańsku

Kolejna XVII edycja Festiwalu „Młodzi i Miłość” odbyła się 13 maja, po raz pierwszy w nowym miejscu. Tym razem miejscem spotkania młodych z naszego regionu była hala Amber Expo w Gdańsku Letnicy. Betonowa hala w znaczący sposób różni się od zielonego Matemblewa, jednak miała też swoje plusy, m.in. takie jak możliwość znacznego rozbudowania zaplecza multimedialnego, jak również uniezależnienie od warunków pogodowych.

Tematem festiwalu tradycyjnie już była miłość, „dwa światy – jedno serce”. Poruszone były zagadnienia dotyczące relacji międzyludzkich, a w szczególności relacji między narze-

czonymi i małżonkami. Ponadto, był to czas wielbienia Boga i wspólnego śpiewu razem z zespołem Inspirium.

Do naszego zespołu misyjnego oprócz licealistów z I-go Katolickiego LO w Gdańsku, w tym roku dołączyli też uczniowie z nowo powstałego gimnazjum. Wspólnie podczas festiwalu obsłu-

givaliśmy punkt misyjny, na którym po raz trzeci już opowiadaliśmy o misjonarzach, misjach, krajach misyjnych i formach zaangażowania na rzecz misji. Głównym punktem była Adopcja Serca prowadzona przez Ruch Maitri, a także Papieskie Dzieła Misyjne, w szczególności Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci i Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła. Nie-

odłącznym elementem naszego festiwalowego punktu misyjnego było rozprowadzanie cegiełek z przeznaczeniem na wspomnianą już duchową adopcję ruchu Maitri. Udało się zebrać łącznie 399 zł.

Sądząc po dużym zainteresowaniu naszym punktem i ilości przeprowadzonych rozmów, tak z młodzieżą, jak i ich opiekunami, można stwierdzić, że akcja była udana i pozostaje mieć tylko nadzieję, że coraz więcej osób uświadomi sobie potrzebę podjęcia odpowiedzialności za losy ludzi w krajach misyjnych i za tych, którzy niosą Słowo Boże na krańce świata.

In Christo et Maria

Paweł Jackowski



Foto: I Katolickie LO w Gdańsku

Wolontariat szkolny we współpracy z Ruchem „Maitri”

W biuletynie z okazji 40 lat Sportowej Szkoły Podstawowej nr 72 im. Władka Zarembowicza we Wrocławiu ukazał się artykuł na temat tamtejszego wolontariatu szkolnego, który jest mocno zaangażowany w pomoc afrykańskiemu koledze w ramach „Adopcji Serca”. Jego autorka, pani Dorota Świtecka, która od lat współpracuje z Ruchem „Maitri”, jest koordynatorką tego wolontariatu. Wzięła też udział w opracowaniu dla swojej szkoły autorskiego programu interdyscyplinarnego, który zakłada uczenie o Afryce na różnych przedmiotach.

Trudno odgadnąć, kiedy pojawił się wolontariat. Być może już człowiek jaskiniowy maczał w tym paluszki. W naszej szkole istnieje długoletnia tradycja pracy społecznej, tradycja wzajemnej pomocy, angażowania się w problemy innych. Uczniowie nie tylko się uczą, udzielają artystycznie czy sportowo, ale także pomagają innym. Pomoc ta jest bardzo różnorodna. Od zbierania zabawek, ubrań, środków higienicznych, artykułów papierniczych dla bezdomnych kobiet z dziećmi, mieszkańców Schroniska im. św. Brata Alberta dla Kobiet i Matek z Dziećmi, poprzez zbiórkę karmy dla zwierząt ze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt, współpracę w prowadzeniu *Basenowych mikołajek* dla dzieci niepełnosprawnych z Niepublicznego Specjalnego

Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Jana Pawła II z Jasz kotła czy udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Corocznie gramy z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, dzięki której jeden z naszych uczniów otrzymał pompę insulinową. Chory na cukrzycę uczeń ma pompę, a my oddajemy do licytacji prace plastyczne uczniów, zasilając wylicytowaną kwotą konto fundacji WOŚP. Pomysł spodobał się zarówno dzieciom, rodzicom, jak i nauczycielom. Postanowiliśmy kontynuować to przedsięwzięcie do końca świata i jeden dzień dłużej...

Działalność wolontariatu wykracza poza granicę kraju, a nawet kontynentu. Nasza szkoła przystąpiła do programu *Adopcja Serca szansą dla sierot Afryki*. To reakcja uczniów na informacje płynące

z mediów o porzucanych na śmietnikach noworodkach. Uczniowie sami zaproponowali, abyśmy uratowali od śmierci chociaż jedno dziecko. Tak zaczęła się nasza przygoda z *Adopcją Serca*. Jest to moralne zobowiązanie do pomocy przez indywidualny lub zbiorowy patronat nad sierotą lub ubogim, głodującym znanym z nazwiska i imienia dzieckiem w Trzecim Świecie. To szansa dla afrykańskiego dziecka na zdobycie wykształcenia, naukę zawodu. *Adopcja Serca* przybiera więc formę swoistego „naukowego mecenatu”. Po nawiązaniu współpracy z Ruchem *Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”* adopcja dziecka udała się. Cała nasza szkoła, uczniowie, nauczyciele, pracownicy oraz niejednokrotnie rodzice uczniów stali się rodziną adopcyjną dla sieroty (...), urodzonego w 1995 roku Pascala Mutabaziego. Nasz afrykański podopieczny dzięki pomocy ukończył już szkołę podstawową i aktualnie jest uczniem szkoły średniej. Jego dalsza edukacja zależna jest od naszych zbiorów pieniędzy, bowiem szkoła (...) jest płatna. Wolontariusze zbierają do

Ciąg dalszy na str. 8



Podziękowanie za pomoc dla seminarzystów w Kamerunie

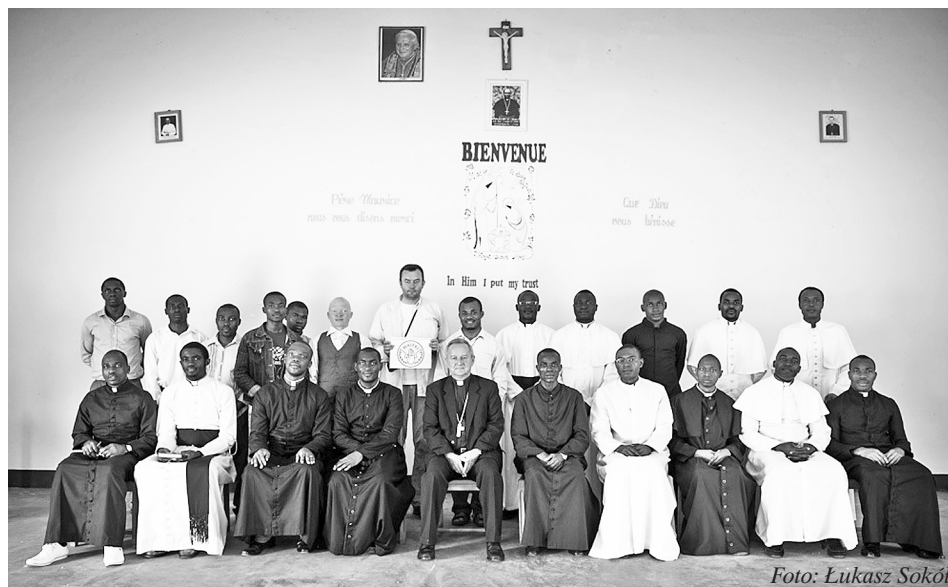


Foto: Łukasz Sokół

Dzięki pomocy ofiarodawców Ruch Maitri zapewnia możliwość odbywania studiów wyższych dla 20 kleryków w międzydiecezjalnym seminarium w Bertoua w Kamerunie. Mentorem przyszłych kapłanów jest ks. Biskup Jan Ozga ordynariusz diecezji Doumé – Abong Mbang. Otrzymaliśmy od Niego list z podziękowaniem.

W miesiącu lutym bieżącego roku otrzymałem przelew w wysokości 10 000 euro, jako drugą część wpłaty na kształcenie kleryków w diecezji Doumé (kontynuacja projektu 2/JOZGA-73/2008), za który dziękowałem w liście z 22 lutego 2013 r.

Bardzo serdecznie dziękuję za tę pomoc, która pozwala nam, każdego roku na nowo, kontynuować przyjmowanie kleryków do Dużego Seminarium. Opłaty w seminarium są kosztami, które Diecezja Doumé Abong-Mbang nie byłaby w stanie pokryć. Dlatego w efekcie musielibyśmy bardzo ograniczyć liczbę kandydatów na każdy kolejny rok.

Za Waszym pośrednictwem chcę gorąco podziękować wszystkim Rodzinom Polskim i osobom indywidualnym, które przyczyniają się swoim groszem i modlitwą do utrzymania 20 kleryków z tej diecezji.

Sprawa powołań jest dla każdego z nas niesamowicie ważną sprawą. Dzięki temu możemy liczyć na przyszłych kapłanów, a potrzeb mamy wiele, gdyż musimy myśleć o przyszłości i otwierać nowe struktury parafialne, tam gdzie do tej pory kapłan przybywał ze Mszą Świętą bardzo rzadko. Znamy sytuację innych krajów Europy Zachodniej, która od szeregu lat boryka się z tym problemem. My, dziękujemy Bogu, że jak dotąd co roku nowi kandydaci, coraz liczniej, pukają do naszych drzwi. I niestety

główną przeszkodą ich przyjęcia są finanse, ich brak odczuwalny jest zarówno z ich strony, jak i ze strony diecezji.

Tutaj w Afryce, Kamerunie, na szczęście Pan Bóg wzbudza w młodych sercach dar powołania. Prawdą jest, że osoby zgłaszające się nie zawsze mają odpowiedni poziom duchowy, ale poprzez 10 letnią formację duchową oraz naukę filozofii i teologii, pomału stają się kapłanami przygotowanymi do tej posługi.

Zauważyliśmy, już od lat, że poważnym problemem ludności jest rodzina, bo to przecież tam kształtują się przyszli kapłani. Ta sytuacja również bardzo wpływa na postawę naszych kandydatów. Musimy bardzo uważać i dokonywać dobrego rozeznania, czy rzeczywiście jest to kandydat na kapłana, czy ma on tylko chęć studiowania, jaka jest jego rodzina i w jakich warunkach został wychowany.

Zdarza się co jakiś czas, że jeden czy drugi kandydat opuszcza seminarium, ale cieszy mnie fakt, że są to, jak na razie, rzadkie przypadki.

Jeszcze raz dziękuję za zrozumienie potrzeb Kościoła misyjnego jakim jest Diecezja Doumé Abong-Mbang w Kamerunie oraz za konkretną pomoc w postaci „adopcji serca” naszych kleryków.

*Z serca błogosławię,
Szczęść Boże,*

Ks. Bp Jan Ozga



Wieści z Gdańska

Niedziela z Adopcją Serca

Dzięki uprzejmości i wsparciu ks. Proboszcza Jacka Sochy i wikariuszy Parafii św. Mikołaja w Gdyni Chyloni w dniu 16 czerwca odbyła się niedziela misyjna z udziałem Ruchu Maitri. W trakcie wszystkich mszy św. o swojej pracy na misjach opowiadała s. Paulina Kuśmierzak ze zgromadzenia Pasjonistek, od 21 lat pracująca w Kamerunie. W uzupełnieniu świadectwo z pracy na rzecz ubogich głosił Tadeusz Makulski z gdańskiej Wspólnoty Maitri. Po każdej



mszy wolontariusze Ruchu wraz z Siostrą prowadzili akcję informacyjną na rzecz Adopcji Serca połączoną ze sprzedażą pamiątek. Siostra Paulina prowadzi dom formacyjny Sióstr pasjonistek w Beroua-Enia w Kamerunie. Obecnie na drodze do złożenia ślubów jest 12 mieszanek Kamerunu. Około 200 podopiecznych pochodzących z okolicy misji objętych jest programem Adopcji Serca wspieranym przez ofiarodawców z Polski.

Spotkanie z misjonarką

W dniu 11 czerwca o godz. 17:00 Stowarzyszenie Ruchu Maitri z Gdańska zorganizowało spotkanie z s. Tadeuszą Frąckiewicz, misjonarką ze zgromadzenia



Ciąg dalszy na str. 8



Prośba o pomoc

Zagospodarowanie terenu przedszkola w Nuguelemendouka

W związku z corocznym wzrostem liczby dzieci pragnących przebywać i korzystać z opieki, nauki, zabawy i dożywiania w naszym katolickim przedszkolu, stajemy przed problemem struktur potrzebnych do ich przyjęcia. Jesteśmy w trakcie rozbudowy przedszkola i idzie nam bardzo dobrze, nowe sale są już pokryte blachą, ale niestety brakuje nam pieniędzy na zagospodarowanie podwórka. Aby zapewnić dzieciom bezpieczeństwo i warunki do zabawy, potrzebujemy wyposażyć go i ogrodzić teren murem od strony przychodni, która jest w pobliżu. Zatem prosimy o pomoc w zagospodarowaniu: ogrodzenie-mur o długości 20 metrów, 3 huštawki wagowe, zestaw sprawnościowy, pomost ruchomy niski, zestaw sportowo-sprawnościowy, karuzelę.

Zaproponowane zestawy są wzięte z polskich katalogów. Wszystkie przedmioty zostały przedstawione i wycenione według lokalnych cen i będą wykonane z tutejszych materiałów w warsztacie stolarko-spawalniczym w stolicy Yaounde.

s. Goretti Grażyna Bober
Zgromadzenie Sióstr
św. Michała Archaniola

Kwota projektu: 3068 euro
Wpłaty na ten cel prosimy kierować na konto:
34 1240 1255 1111 0010 4395 6330
Nazwa: Stowarzyszenie Ruchu MAITRI
ul. ks. Józefa Zator-Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
Tytułem: Projekt – 29/ARCHA

Preliminarz kosztów:

huštawki wagowe	
3 sztuki	195 000 Fr
pomost ruchomy	180 000 Fr
zestaw sprawnościowy	135 000 Fr
zjeżdżalnia i huštawki	
kołyszące	460 000 Fr
zestaw sportowo	
-sprawnościowy	280 000 Fr
karuzela	180 000 Fr
transport sprzętu	
– 220 km	150 000 Fr
instalowanie sprzętu	130 000 Fr
ogrodzenie (materiały, cement, drut, praca) 30 metrów	00 000 Fr
Razem:	2 010 000 Fr
Po przeliczeniu razem:	3068 euro

Wieści z Gdańska

Dokończenie ze str. 7

Sióstr Dominikanek. Siostra pracuje w Kamerunie w miejscowości Garoua Bulay. W trakcie spotkania, w którym uczestniczyło ok. 50 osób (rodzice adopcyjni, uczestnicy i wolontariusze Ruchu Maitri) S.Tadeusza opowiedziała o swojej pracy na terenach wiejskich wschodniego Kamerunu. Znaczny fragment spotkania poświęcony był programowi kształcenia kameruńskich elit. Kilka lat temu dzięki wysiłkowi s. Tadeusza powstało Stowarzyszenie „Studencka Rodzina Dominikańska”, którego celem jest wspieranie edukacji na poziomie szkół wyższych młodzieży z prowincji wschodniej Kamerunu. Obecnie ze stypendiów korzysta 75 młodych ludzi, 25-ciu z nich jest wspieranych przez ofiarodawców Ruchu Maitri w ramach programu Adopcja Serca. Spotkanie prowadził Tadeusz Makulski w gościnnych wnętrzach kawiarenki przy parafii NSJ w Gdańsku-Wrzeszczu.

Wolontariat szkolny...

Dokończenie ze str. 6

zaplombowanych puszek pieniądze, które potem komisyjnie liczymy i wpłacamy na konto bankowe. W czterech zbiórkach zebraliśmy łącznie i przesłaliśmy kwotę 1526,09 zł, która pozwoliła chłopcu na przeżycie i edukację. Co więcej, uczniowie i nauczyciele bardzo zaangażowali się w realizację projektu *Afryka bliska...*, którego założeniem jest uwrażliwienie uczniów na los kolegów i koleżanek – mieszkańców Afryki. *Adopcja Serca* przybliżyła naszym uczniom problematykę trudów życia, zwłaszcza w Afryce. Wszyscy uczniowie szkoły wiedzą już, że główne problemy afrykańskich dzieci to głód, brak dostępu do opieki medycznej, udział dzieci w walkach zbrojnych, brak edukacji. Uczestniczenie w programie *Adopcja Serca* wymaga wiele trudu i pomysłowości, ale daje efekty. Z nieukrywającą radością obserwuję zaangażowanie w to dobre dzieło wielu naszych wychowanków, co

pozwala z optymizmem patrzeć na ich dalszy moralny rozwój. Dobre doświadczenia edukacyjne i społeczne mają podstawowe znaczenie dla procesu uczenia się, akceptacji odmienności i nabywania umiejętności oraz przyjmowania różnicowania kulturowego.

Jestem nauczycielką tej szkoły. Prowadzę zajęcia z kształcenia zintegrowanego. Jako koordynator wolontariatu wiem, że daje on szansę wykorzystania własnych umiejętności, rozwinięcia zainteresowań, zdobywania doświadczeń, zawarcia przyjaźni. Jest doskonałą okazją do świadczenia pomocy drugiemu człowiekowi, a zarazem zdobycia szerszej perspektywy życiowej i odkrywania sensu życia. Uważam, że praca w wolontariacie stanowi niezwykle źródło kształtowania postaw człowieka, daje sposobność spłacenia dobra, które kiedyś od kogoś się otrzymało.

Dorota Świtecka



Adres redakcji: Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, przy Parafii Najświętszego Serca Jezusowego, Gdańsk-Wrzeszcz
Tel./faks: 58-520-30-50; www.maitri.pl; e-mail: gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.
Koszt prenumeraty: 18 zł na rok (wraz z wysyłką). **Nr konta:** PeKaO SA. III O/Gdańsk, 34 1240 1255 1111 0010 4395 6330
Nazwa rachunku: Stowarzyszenie Ruchu MAITRI; ul. Ks. Józefa Zator-Przytockiego 3; 80-245 Gdańsk.
Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, CZ: 10.00–18.00, ŚR: 8.00–16.00, PT: nieczynne.
Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!